Rok III. Katowice, Czwartek dnia 22-go Grudnia 1904 Nr. 293.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
23-go grudnia: Wiktoryi.	godz. 8 minut 12	godz. 3 minut 46	23-go grudnia: Sławomira.

W sprawie wyborów
w okręgu głubczycko-kozielskim,

upoważniono nas do ogłoszenia następującego artykułu:

Przez śmierć p. Gorke'go opróżnionem zostało w okręgu naszym krzesło poselskie do sejmu pruskiego. Z powodu tego rozpisały się niektóre pisma nasze o przyszłych wyborach, podkreślając fakt, że powiat kozielski jest prawie polskim a w głubczyckim tysiące znajduje się Morawian. Artykuły te, skwapliwie przejęte przez prasę poznańską i zakordonową, mogły wzbudzić w społeczeństwie polskiem mylne mniemanie, że wytężywszy siły, z łatwością zdobędziemy ten mandat poselski, a nieunikniony zawód wywołałby rozczarowanie i niepotrzebne przygnębianie.

Celem wyświetlenia rzeczywistego stanu rzeczy i rozwiania bałamuct uważamy sobie za obowiązek publiczny, przypomnieć rodakom, że przy zawieraniu zgody pomiędzy stronnictwami polskiemi na Śląsku w roku zeszłym, stronnictwo »Katolikowe« domagało się abstynencyi przy wyborach sejmowych; warunek ten został przyjętym przez stronnictwo narodowców z jednym wyjątkiem okręgu Pszczyńsko-Rybnickiego. Na mocy tego układu zeszłoroczne wybory sejmowe w okręgu naszym odbyły się bez współudziału Polaków, to znaczy, nie wybrano ani jednego walmana Polaka.

Przy obecnych wyborach rozstrzygać będą walmani w roku zeszłym wybrani, a w ich gronie, powtarzamy, nie ma przedstawicieli stronnictwa polskiego. Wobec tego faktycznego stanu rzeczy mowy być nie może nie tylko o zdobyciu mandatu, lecz nawet o jakimkolwiek poważniejszym rezultacie; dla tego sądzimy, że Polski Komitet Wyborczy nie usłucha głosów nawołujących go do akcyi sprężystej, lecz trudów i kosztów takowej oszczędzi sobie i wyborcom.

„Katolik“

znów zaczyna bałamucić, kręcić, i oszukiwać ludzi. Nasamprzód chwyta się dawnego środka swego i utożsamia »Górnoślązaka« z p. Korfantym. »Katolik« dobrze wie, że »Górnoślązak« co innego, a p. Korfanty też co innego. Ale jemu to nie przeszkadza pomięszać te dwie sprawy, aby tylko centrowców bronić i swego p. Królika. Przytem naturalnie kłamie jak najęty. »Górnoślązak« wytykał p. Królikowi, że gdy chodziło o sprawy górnicze, o te same sprawy, które się mieszczą w petycyi związku, *p. Królik wcale się w Berlinie nie zjawił, wcale w parlamencie nie był.* Przyjechał dopiero dzień później, gdy wszystko było już skończone. Czy to jest praca i pilnowanie interesów robotniczych przez posła robotników? Niech »Katolik« nam sam na to odpowie uczciwie, jeśli wogóle jeszcze uczciwym chce być i umie!

»Katolik« powiada, że p. Królik stawił wniosek wraz z innymi posłami w parlamencie o jednolite prawo górnicze itd., a podkreślał ten wielki czyn parlamentarny p. Królika w kilku artykułach. Chciał przez to wzbudzić w ludzie polskim mniemanie, że p. Królik bardzo energicznie broni sprawy robotniczej. Tymczasem sprawa ma się wręcz inaczej. Centrowcy taki wniosek zupełnie ogólnikowy, który rząd może sobie tłomaczyć jak chce, a robotnicy także mogą go rozumieć po swojemu, dawno już stawiali, gdy jeszcze p. Królik chodził z kilofkiem po kopalni. Cała zasługa p. Królika polega na tem, że podpisał swoje nazwisko pod wniosek centrowców, bo mu tak kazano. P. Królik ani wniosku nie formułował, ani go nie stawiał, lecz na rozkaz położył pod niego także swe nazwisko. Przez ten wielki czyn dowiódł tylko, że umie podpisywać nazwisko swoje, bo w parlamencie pytano się, czy p. Królik aby pisać umie. Albowiem mówić ani po polsku, ani po niemiecku, jak się należy, nie umie. A gdy się raz rozpisał i nadesłał pismo do »Dziennika Berlińskiego«, broniąc centrowców, to »Dziennik Berliński pismo to przedrukował dosłownie, i pokazało się, że poseł »Katolików« ani pisać nie umie, gdyż w piśmie było błędów bez liku.

»Górnoślązak« i p. Korfanty nie przeszkadzali w pracy związku około petycyi, którą związek wysyłał w sprawie knapszaftu do Berlina. »Górnoślązak« zbierał dla tej petycyi podpisy od swoich zwolenników, a podpisów tych »Górnoślązak« zebrał może więcej od »Katolika« i związku samego. »Górnoślązak« potem zebrane przez siebie podpisy dołączył do podpisów zebranych przez związek, a uczynił to zupełnie dobrowolnie, nie zmuszony żadnemi stosunkami, żadnemi okolicznościami, ale z miłosierdzia chrześciańskiego, bo nie chciał, aby się ośmieszył »związek« i »Katolik«, że tak mało podpisów zebrali. »Górnoślązak« mógł się zdobyć na taki czyn chrześciański, bo z góry wiedział, że jedynie posłowie polscy ujmią się rzetelnie za robotnikami polskimi i petycyę energicznie w izbie poprą. Tak się ma sprawa, mości »Katoliku«! Nie bałamuć dopiero, bo Ci nikt nie uwierzy.

Powiada «Katolik«: »Wiadomo, że ten wniosek w parlamencie (to ma niby być wniosek, pod którym kazano się podpisać także p. Królikowi. Przyp. red.), został prawie jednogłośnie przyjęty, wniosek socyalistów zaś, za którym głosował p. Korfanty, przepadł.«

Gdyby redaktorzy »Kotolika« umieli czytywać gazety, toby takich głupstw nie wypisywali. Wniosek centrowców nad którym głosowano nasamprzód, składał się z 3 części. Za częścią pierwszą głosowali wszyscy posłowie z wyjątkiem konserwatystów. Część druga i trzecia wniosku centrowców zostały przyjęte jednomyślnie przez cały parlament. Głosowali za nim więc także posłowie polscy, a między nimi także p. Korfanty. Nie głosował p. Królik, bo zaniedbał sprawę i w Berlinie nie był. Potem głosowano nad wnioskiem socyalistów. Wniosek ten odpowiada zupełnie nieomal temu wnioskowi, który stawili posłowie polscy, a był lepszy od wniosku centrowców, ponieważ tam życzenia robotników były ściśle określone, a rząd z niego się mógł dokładnie dowiedzieć, czego pragną robotnicy. Za tym wnioskiem głosowali socyaliści, wolnomyślni i Polacy. Tak się sprawa miała, mości »Katoliku«! »Górnoślązak« nie przyzna, że więcej zysku mają robotnicy z wniosku przyjętego p. Króliku, bo p. Królik ani wniosku nie stawił, ani za tym wnioskiem nie przemiawiał, ani za nim nie głosował, a stawili wniosek polscy posłowie, przemawiał za nim w imieniu ich p. Korfanty i głosowali za wnioskiem posłowie polscy. Gdy centrowcy uzasadniali ten rzekomy wniosek pana Królika. (Śmiejcie się z tego! Przyp. zecera), to ani słówkiem nie wspomnieli o górnikach polskich, o rozporządzeniach w języku polskim, a przecież p. Królik wybrany jest przez robotników polskich. Miał więc psi obowiązek być w Berlinie i co najmniej zażądać od posłów centrowych, aby wystąpili w obronie górników polskich. Ale tego ten poseł robotników polskich nie uczynił.

W obronie robotnika polskiego występowali Polacy, wolnomyślni a wreszcie socyaliści. Centrowcy milczeli, bo oni są przeciw rozporządzeniom polskim w kopalniach, jak to swego czasu oświadczył centrowiec Brust, przewodniczący związku centrowych górników. Niech więc »Katolik« nie przewraca kota w miechu, niech nie kręci, bo mu nikt nie uwierzy, ani nawet p. Królik sam. Jak ocenia »Katolik« mowy posła Korfantego, nam i posłowi Korfantemu zupełnie jest obojętne. Ocenia je tak jak hatyści, którym niejednokrotnie dokuczyły. Wolno psu na Bożą mękę szczekać a »Katolika« trawi zazdrość proletaryuszowska.

Sprawa mysłowickiego banku „ludowego“ panny Machówny przed sądem.

Jak wczoraj już krótko donosiliśmy, stawała w sobotę przed bytomską Izbą karną dyrektorka mysłowickiego banku »ludowego« p. Anna Machówna za dokonane i zamierzone oszustwo w kilku przypadkach. Obrony oskarżonej podjął się adwokat Patschek z Bytomia. Świadków zawezwano około 40, przeważnie z ludu, którzy prawie wszyscy ponieśli straty przez bank »ludowy« p. Machówny.

Proces ten wzbudził wielkie zainteresowanie wśród ogółu, i tem się też tłomaczy ogromny napływ publiczności, pragnącej przysłuchać się rozprawom sądowym. Oskarżoną przyprowadzono na salę sądową z więzienia śledczego, w którem znajduje się już od sierpnia b. r. Przewodniczący rozpoczął badanie, przyczem oskarżona zaraz na wstępie zawikłała się w kłamstwa, gdyż podała, że rodziła się w roku 1879, a tymczasem sędzia stwierdził z akt, że rodziła się już 5 lat wcześniej, a więc w 1874 roku, co też po pewnem wahaniu przyznała, jak i to, że już raz karaną była za wykroczenie przeciwko ordynacyi procederowej. Oskarżona odpiera też stanowczo zarzut, jakoby dopuściła się fałszowania weksli.

Po przerwie południowej przesłuchiwano w dalszym ciągu oskarżoną, stwierdzając najpierw jej wykształcenie. Oskarżona uczęszczała, po przygotowaniu w pewnym pensyonacie na Śląsku austr., do seminaryum dla nauczycielek w Katowicach i Pszczynie, w 1898 r. zdała egzamin w Opolu na nauczycielkę i jako taka była następnie czynną w Janowie, Bańgowie a w końcu w Siemianowicach. Tam atoli zaczęły się pojawiać trudności, stające w drodze dalszemu pozostaniu jej na stanowisku nauczycielki, mianowicie trwała niezgoda służbowa z kierownikiem szkoły, podpadające strojenie się, wreszcie stosunek miłosny, jaki w końcu zawiązała z pewnym pisarzem, a nawet podobno podpadającem było także jej zachowanie się wobec starszych chłopców szkolnych. Wobec tego jej urzędowanie nie byłoby pewnie już długo trwało, co w końcu też pewnie przewidując, sama wniosła o zwolnienie z urzędu, co też w marcu 1903 r. nastąpiło.

Na zapytanie przewodniczącego, skąd wpadła na myśl założenia banku, odpowiada oskarżona, że przestawszy być nauczycielką, bawiła u swych rodziców w Siemianowicach i po upływie miesiąca powzięła zamiar założenia banku ludowego, gdyż taki znajduje się też w Siemianowicach. W celu nabycia odpowiednich wiadomości chodziła też często do tego banku, lecz nie mogła wiele skorzystać, gdyż urzędnicy bankowi byli jej nieprzychylni. W Mysłowicach założyła bank dla tego, że tam jeszcze takiej instytucyi nie było, tylko spółka kredytowa właścicieli domów. Oskarżona uważała się też za dostatecznie zdolną do kierowania bankiem, widząc, że bankiem w Siemianowicach między innemi kieruje człowiek, który dawniej był robotnikiem.

Na uwagę przewodniczącego, że przecież nie miała pieniędzy na założenie banku, odpowiada oskarżona, że na razie nie potrzebowała pieniędzy, a później odziedziczyłaby pieniądze po swych rodzicach, którzy są zamożni. Dla banku wystarczały raty wpłacane na udziały po 3 mk. rocznie. Spółka, utworzona przez oskarżoną, liczyła 9 członków, z których 7 należało do rady nadzorczej, a 2 do zarządu; w maju 1904 r. należało do spółki 42 członków, jak doniesiono o tem do sądu.

Następują teraz ciekawe szczegóły co do wewnętrznej gospodarki w banku p. Machówny. Kierowała ona samodzielnie bankiem, ponieważ rada nadzorcza o nic się nie troszczyła i nie przychodziła wcale na zebrania, wobec tego dyrektorka wybrała sobie nową radę nadzorczą, składającą się z samych jej krewnych, choć ci nie mieli pojęcia o sprawach bankowych, lecz oświadcza na to, że chciała przez to podnieść kredyt banku, ponieważ jej krewni, mianowicie jej ojciec, są zamożni. Prócz oskarżonej należała do zarządu jeszcze jej siostra, która atoli niczem się nie zajmowała, tak że nawet oskarżona podpisywała jej nazwisko na różnych dokumentach, do czego, jak twierdzi, miała pełnomocnictwo.

Następnie sędzia badał oskarżoną co do stosunków finansowych banku. Oskarżona zeznając, że zwróciła się do ks. Wawrzyniaka, patrona spółek zarobkowych w Poznańskiem, o udzielenie jej kredytu, lecz ten kazał jej się zwrócić w tej sprawie do banku ludowego w Bytomiu. Zeznaje dalej, że »*Górnoślązak*« *także ostrzegał swych czytelników przed mysłowickim bankiem,* ona domagała się odwołania lub sprostowania, lecz »Górnoślązak« odmówił. — Przy zakładaniu banku prócz wstępnego i depozytów nie posiadał bank żadnych kapitałów, dopiero później otrzymała (?) je z kół polskich (?) w Galicyi, i to 40 tysięcy marek, w dwuch ratach po 20 tysięcy marak, które sama przywiozła z Krakowa, a pośredniczył w tem rzekomo pewien urzędnik pruski. Przewodniczący atoli nie bardzo uwierzył w to opowiadanie, a na dalsze zapytanie jego, gdzie te pieniądze się znajdują, oświadcza oskarżona, że dała je matce,

o czem ojciec nic nie wiedział. Pieniądze te przeznaczone były na budowę domu.

(Dokończenie nastąpi.)

Polska.

Zabór pruski.

Dla naszych posłów!

Z Mnichowa w powiecie gnieźnieńskim piszą do »Lecha«: Mamy tutaj dwie szkoły, jedną nową i jedną starą. Obie mają charakter symultanny. W dozorze zasiada 4 Niemców-protestantów i jeden Polak. Ten Polak daremnie się dotąd upomina, aby w szkołach tych zawieszono wizerunek Chrystusa, choć połowa dzieci szkolnych jest wyznania katolickiego. Dla protestantów zawieszony jest portret Marcina Lutra, a dla katolików nie ma żadnego znaku katolickiego. Czy takie ma być równouprawnienie wyznań w szkołach symultannych? Dzieci nasze zmuszone są patrzeć na portret Marcina Lutra, a znaku swej wiary daremnie szukają.

Hakatyzm a akuszerki.

Z Koronowa donoszą »Dziennikowi Kujawskiemu«: Akuszerkom obwodowym nadesłano z landratury nakaz, aby odtąd uskuteczniały zakres swych potrzeb zawodowych w aptece niemieckiej, którą rząd niedawno tu założył, chociaż tutaj istnieje apteka królewska w ręku Polaka, pana Nizińskiego. Także równouprawnienie!

O kolonistach niemieckich,

sprowadzonych z Galicyi, pisze niejakiś pan dr. W. w »Bromberger Tagebl.«, że są na niskim stopniu kultury, nie umieją należycie uprawiać ziemi, w pracy są niedbałymi, że wszystko im tu jest nowem, dla tego trzeba im dopiero dać kulturę niemiecką, aby wzmocnili tutejszych Niemców w walce przeciw Polakom. Pan dr. W. radzi, aby ustanowiono dla nich na 5 do 6 lat inspektora, byłego administratora odnośnych majątków, któryby ich pouczał i opiekował się nimi, mając w kontrakcie zastrzeżone pewne prawa w obec nich.

Zarząd hakatystów

umieścił znowu w sobotnich numerach »Posener Tageblattu« »Posener Zeitung« a nawet »Posener Neueste Nachrichten« wielkie ogłoszenia, w których wzywa, aby Niemcy (czy o żydach zapomniano?) kupowali tylko u Niemców — »ciężko pokrzywdzonych przez bojkot polski« (?!!) Jedno kłamstwo goni drugie, ale nie szkodzi. Może wreszcie upamiętają się różni nasi rodacy.

Gwałcenie świąt katolickich.

»Lech« pisze: Donoszą nam, że w fabryce skór p. Rogowskiego zmusza się robotników do pracowania w święta jak Wszystkich Świętych i Niep. Pocz. Matki Boskiej. — Na razie wstrzymujemy się od krytyki takiego postępowania i doniesienie podajemy w tym celu, aby dać p. Rogowskiemu sposobność do oczyszczenia się z tego zarzutu. — Naszem zdaniem każdy uczciwy człowiek, katolik, żyd czy protestant, powinien szanować przekonania religijne swych pracobiorców.

Na 2 miesiące więzienia fortecznego

skazany został odpowiedzialny redaktor »Gazety Gdańskiej«, p. Wróblewski za rzekomą obrazę cesarza.

Książę Antoni Radziwiłł,

stryjeczny brat prezesa Koła polskiego, ks. Ferdynanda Radziwiłła, zmarł na paraliż serca w pałacu swoim przy Paryskim placu w Berlinie.

Podczas gdy ks. Ferdynand stanął po stronie społeczeństwa, z którego wyszedł, ks. Antoni Radziwiłł przebył całe prawie życie w służbie dworu pruskiego. Jako wnuk księżniczki pruskiej cieszył się szczególnemi względami cesarza Wilhelma I, który go używał jako swego przybocznego adjutanta do różnych misyi dyplomatycznych. Jedną z nieprzyjemnych może i dla zmarłego misyi, było obwieszczenie w Ems bawiącemu tam ambasadarowi francuskiemu Benedettiemu, że król pruski nie ma mu nic już do powiedzenia, co oznaczało wypowiedzenie wojny Francyi. Ks. Antoni Radziwiłł sam bowiem miał żonę Francuzkę, margrabiankę Castellane. W wojnie przeciw Francyi brał mimo to czynny udział. Król Wilhelm I mianował go jeneralnym swym adjutantem, a obecny cesarz jenerałem piechoty, a następnie jenerałem artyleryi.

Na mocy zaufania królewskiego powołany do Izby Panów, nie występywał w obronie praw narodu, z którego ród Radziwiłłów wyszedł i który członków tego rodu najwyższemi darzył dostojeństwami i fortuną. Raz tylko zdobył się na to, że w trzech wierszach oświadczył, iż nie może się zgodzić na powiększenie funduszu komisyi kolonizacyjnej z dwustu milionów na 450 milionów marek. Pozostawił po sobie dwie córki, które obie wyszły za hrabiów Potockich, syna Jerzego, ożenionego z hr. Branicką i syna Stanisława, niedoszłego męża hrabianki Chotek, siostry żony austryackiego następcy tronu. Ks. Stanisław R., który do niedawna był w Berlinie oficerem gwardyjskim, wstąpił w służbę rosyjską i bierze obecnie czynny udział w wojnie rosyjsko-japońskiej jako oficer kozaków. Rodzina zmarłego księcia posiada dobra Nieśwież na Litwie.

Pisma niemieckie poświęcają obszerne nekrologi zmarłemu jako wiernemu przyjacielowi i słudze królewskiemu domu pruskiego, nie uważając go wcale za Polaka. My go też za Polaka uważać nie możemy i nigdy za takiegośmy nie uważali.

Zabór austryacki.

Strajk szkolny.

Z Opawy donoszą, że w Dąbrowej na Śląsku austryackim, gdzie istnieje szkoła o trzech językach wykładowych, polskim, czeskim i niemieckim, wybuchnąć miał strajk dzieci szkolnych, spowodowany przez rodziców. Powodem ma być ta okoliczność, że proboszcz dąbrowski we wszystkich pięciu klasach tamtejszej szkoły wykłada religię wyłącznie po polsku, skutkiem czego rodzice czescy uchwalili na zgromadzeniu, zwołanem w tej sprawie. nie posyłać swych dzieci tak długo, dopóki nie będzie wykład religii odbywać się także i po czesku. Onegdaj rozpoczął się ten strajk i 313 dzieci czeskich nie przyszło na naukę religii. Wiadomość tę podaje krakowska »N. Reforma« z zastrzeżeniem. Uderza bowiem ta okoliczność, że przeciwko wyłącznemu nauczaniu religii po polsku nie wystąpili Niemcy, skoro w szkole dąbrowskiej ma być trojaki język wykładowy.

Uroszczenia pruskie.

Krakowska »Nowa Reforma« pisze: Do urzędu pocztowego w N. w zachodniej Galicyi zgłosił się służący resursy z reklamacyę o numer »Dziennika Poznańskiego«. Urząd pocztowy wystosował reklamacyę do poczty krakowskiej, jako centralnej dla prenumeraty pism, poczta zaś krakowska przesłała reklamacyę do Poznania. W kilka dni odpowiedział urząd pocztowy poznański. Wezwał on urząd poczty w N., aby tenże do urzędu pocztowego w Krakowie pisał reklamacye »in einer verständlichen Sprache«. A więc hakatysta pocztowy z Poznania śmie wydawać rozkazy, w jakim języku mają galicyjskie poczty ze sobą korespondować.

Wiadomości ze świata.

Poseł Bachem ustąpił.

Dzisiejsze pisma niemieckie donoszą, że poseł centrowy Bachem złożył swój mandat poselski do sejmu pruskiego. Mandat do parlamentu i nadal zatrzyma. Zapisujemy ten fakt dla tego, że dawno już obiegały głuche wieści pisma niemieckie, że Bachem ma utąpić. Jako przyczynę podawano to, że został wybrany jako poseł centrowy p. Spahn, który jest zagorzałym rządowcem. Powiadano swego czasu, że p. Spahn został wybrany do sejmu pruskiego na życzenia wysokiej osobistości w Prusiech. Spahn jest zwolennikiem rządu na wskroś a na karb jego wpływów policzyć należy to, że partya centrowa z dnia na dzień staje się coraz bardziej rządową. Bachen wprawdzie był wielkim wrogiem młodego ruchu narodowego w zaborze pruskim, ale zasadniczym zwolennikiem rządu nie był. Od czasu do czasu zdobywał się na ostre zaczepki rządu, p. Spahn natomiast uważany jest w Berlinie na wpół za komisarza rządowego w partyi centrum.

Odnowienie rokowań traktatowych.

Z Berlina i Wiednia równocześnie donoszą, że prawdopodobnie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia (?) podjęte zostaną na nowo rokowania, celem zawarcia traktatu handlowego. W sobotę odbyło się posiedzenie pruskiego ministerstwa pod przewodnictwem hr. Bülowa. Z Wiednia telegrafują, że nadeszła tam w sobotę odpowiedź rządu niemieckiego w sprawie podjęcia na nowo rokowań traktatowych. Delegaci austryaccy i węgierscy udadzą się do Berlina przed samemi świętami. Różnice są jeszcze bardzo wielkie, przypuszczają jednak, że uda się je wyrównać, skoro jedna i druga strona okaże chęć zawarcia traktatu.

Ułaskawienie.

Podczas urodzin cesarskich w roku 1900 zastrzelił w alzackiem miasteczku Mörchingen porucznik niemiecki Rüger kapitana Adamsaa. Skazano go za to na 6 lat domu karnego. Karę zamieniono na więzienie. po 3 już jednak latach Rügera ułaskawiono. Zabójca udał się do Afryki i tam chciał się bić z murzynami jako prosty szeregowiec. Gdy go nie przyjęto, przyłączył się jako cywilista do oddziału, opatrującego chorych. Tak się podobno dobrze sprawował, że władze wojskowe w Afryce chcą prosić cesarza o przywrócenie go do sławy. Rüger — zabójca po trzech latach więzienia więc prawdopodobnie przyjęty na nowo do szeregów wojskowych, a z czasem zostanie może oficerem.

Rozporządzenie prasowe w Finlandyi.

Jenerał-gubernator wydał rozporządzenie, według którego w przyszłości

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

43) (Ciąg dalszy).

Na dole zastali przygotowanie do śniadania, służący nakrywał stół w sali jadalnej; obie panie milczące i nadąsane, siedziały w saloniku; pan Józef, z groźną zmarszczką nad oczami, chodził dużemi krokami po wielkim salonie.

Na powitanie Jerzego tak matka, jak córka uśmiechnęły się wymuszenie; pani Rahońska pierwsza rozpoczęła rozmowę, wchodząc odrazu w sam środek wypadku.

— Kuzynka nasza Frania wyjeżdża dzisiaj do Lwowa — rzekła pospiesznie, badając równocześnie wzrokiem, jakie te słowa zrobią wrażenie na Jerzym. — Doktor oświadczył się dziś o jej rękę. Odmówiła! Oczywiście wypada teraz, że wyjedzie na jakiś czas dla uniknięcia niemiłego spotkania.

— Wiem o tem — odrzekł Jerzy i znowu zamilkł jak sfinks.

— Ten biedny doktor, który ją ubóstwia — zawołała z uśmiechem Lina, wzdychając przytem smętnie — szczerze mi go żal.

— Głupi! — zawołał z gniewem pan Józef, stając nagle we drzwiach saloniku — przestrzegałem go, że dziewczyna go nie kocha; samochcąc zrobił i sobie i nam przykrość.

Po tym wykrzykniku zapanowało znowu dłuższe milczenie w pokoju, tylko rozlegał donośny odgłos kroków pana Rahońskiego, który coraz pospieszniej, coraz gwałtowniej chodził, prawie biegał po sąsiednim pokoju. Sytuacya ta stawała się dla Jerzego wprost nieznośną; na szczęście przerwał ją kamerdyner, wchodząc z oświadczeniem, że śniadanie podane. Pani Teresa, wsparłszy się na ramieniu Jerzego, wkroczyła poważnie do sali jadalnej, za tą parą pospieszyli i inni. W chwili, gdy zajęto już miejsca, drzwi boczne zcicha się odchyliły i trwożliwie, nieśmiało weszła Frania. Miała na sobie ciemną wełnianą sukienkę podróżną; oczy jej zaczerwienione wyraźnie świadczyły, że płakała długo i boleśnie; w oczach tych jednak tlił ogień jakiś. zapał, który nie dał się łzami zalać, wygasić. Przeszła cicho, bez szelestu prawie i milcząca usiadła, po raz ostatni na swem zwykłem miejscu.

Jerzy wodził bezprzestannie wzrokiem z tej cichej postaci na obie panie, przyczyny jej smutku i boleści, i wnet powracał do pięknej sieroty; uczuwał w duszy żal straszny, że na jakiś czas będzie musiał się rozłączyć z tym uroczym widokiem, i równocześnie gniew go gwałtowny porywał na te zimne, bezduszne, złośliwe mumie, które tyle przykrości biednej, opuszczonej wyrządziły.

Chwilami brała go nieprzeparta ochota wstać, podejść do tej zapłakanej dziewczyny, uścisnąć ją wobec wszystkich i głośno zawołać, że wybrał ją na towarzyszkę życia, że zrobi z niej panią licznych i obszernych włości, dziedziczkę starodawnego stepowego dworca kresowego. Zimna rozwaga powstrzymała go od tego melodramatycznego kroku; zanadto był cywilizowanym, europejskim człowiekiem z drugiej połowy dziewiętnastego wieku, ażeby nie czuł wstrętu do wszelkiej teatralności i bezcelowych efektów. Na złagodzenie gniewu jadł tylko dwa razy tyle, niż zwykle i wypijał szklankę po szklance porteru.

I śniadanie to milczące skończyło się nareszcie. Pierwszy powstał pan Józef i spoglądając na duży, angielski, szafkowy zegar, stojący w kącie sali jadalnej, rzekł smutnym głosem:

— Franiu, moje dziecko, jeżeli chcesz dziś koniecznie wyjechać, to już czas się zbierać. Inaczej zapóźnisz się na kolej.

Wszyscy powstali; rozpoczęło się pożegnanie. Pani Teresa z widoczną, nieukrywaną niechęcią podała odjeżdżającej swą drobną rękę do ucałowania; Lina i Oskar poprzestali na angielskim, zimnym uścisku dłoni; za to dziwnie dziś rozczulony i wzburzony pan Józef, przycisnął serdecznie bratankę do piersi, na jej gładkiem czole złożył serdeczny, długi pocałunek i tak był wzruszony, że prawie słowa nie mógł przemówić, tylko z jego przygasłych oczu łzy się gradem posypały i stoczyły się po zmarszczonych, zwiędłych policzkach.

— Niech ci Bóg błogosławi, sierotko ty moja — mówił przyciszonym, zdławionym głosem. — Niech się opiekuje On tobą, niech... niech... — I przerwał, bo głos jego w łkanie głuche się zmieniał. Frania płakała głośno, żałośnie.

Dla przerwania tego rozdzierającego nerwy pożegnania, Jerzy któremu się także już na płacz zbierało, zbliżył się do Frani i wyciągnął do niej rękę na pożegnanie. Ona popatrzała nań długo, serdecznie i chwil kilka utonęli w takiem spojrzeniu, które nawzajem sięgało do najskrytszych głębin duszy; wreszcie i dłonie ich spotkały się w serdecznym, ciepłym, długim uścisku.

— Do zobaczenia! Do widzenia wkrótce — szepnął Jerzy tak cicho, że słowa te doszły tylko uszu Frani i starego Rahońskiego.

Wywołały one dziwnie silne wrażenie na obojgu; pan Józef spojrzał zdziwionem okiem na dwoje młodych, póżniej z po za łzawej powłoki, w jego oczach błysnął promień jasny i radosny; Frania tylko uśmiechnęła się rozkosznie i poruszyła ustami tak, że Jerzy raczej domyślał się, niż usłyszał słowa: »do widzenia«.

Szepnęła to i wnet wybiegła z pokoju. Za kilka minut, Jerzy, stojąc w oknie dużego salonu, widział, jak na ganku Rahoński uścisnął jeszcze raz odjeżdżającą dziewczynę. Obok małego, węgierskiego wózka stała odziana w sutą »salopę« zapłakana Bolbecka, trzymając w obu rękach całą masę różnych pudełek i zawiniątek. Biedaczka tak miała zajęte ręce, że nawet nie była w stanie łez ocierać; płynęły one strumieniami po obu zaczerwienionych, pełnych policzkach zażywnej staruszki. Nikt ze służby pałacowej nie pospieszył pomódz w spakowaniu gratów na wózek, tylko kozak Dynys zniósł mały, poobcierany podróżny kuferek panienki.

Ostatnie uściski przerwał głos Bolbeckiej, wzywającej do odjazdu; dziewczyna zbiegła ze schodów i lekko i zgrabnie wskoczywszy, znalazła się na siedzeniu, Bolbeckiej dopomogli do wygramolenia się: jej szczery przyjaciel Dynys i przybyły w ostatniej chwili wachmistrz Wargacz. Konie ruszyły wolno, Frania jeszcze raz spojrzała w okna rahońskiego pałacu i jeszcze raz zetknęła się ze wzrokiem Jerzego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nominacyę cenzorów prasy mają zatwierdzać gubernatorowie, mający kontrolować czynności cenzorów. Dalej zarządzono, iż cenzor ponosi odpowiedzialność za przestępstwa prasowe, jednakże publicysta ma być karany, jeżeli się nie stosuje do zarządzeń cenzora.

Zatarg Finlandyi z rządem rosyjskim.

Pomimo wezwania gubernatora, by zwołać powszechne zebranie radnych w celu wybrania członków do komisyi wojskowej, magistrat w Helsingfors nie uczynił tego, motywując krok swój tem, że kwestya ta nie była jeszcze omówioną. Gubernator oświadczył wobec tego, że magistrat musi zastosować się do przepisów ustawy wojskowej bez zarządzania obrad i wyznaczył zebranie komisyi ratuszowej na 29 b. m., grożąc karą 1000 marek dla przewodniczącego i po 500 marek dla ławników w razie niespełnienia rozkazu.

Tyfus w Afryce

wyrządza straszne spustoszenie wśród żołnierzy niemieckich. Pojawił się tam również szkorbut, który już zabrał kilka ofiar.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka dołączony jest dodatek.

Katowice. Poseł Korfanty z kół górników polskich, tak ze Śląska jak i z obczyzny, odebrał liczne telegramy i listy dziękczynne za mowę wygłoszoną w parlamencie niemieckim w obronie górników polskich.

— »Katowicerka« znów raz strasznie się wsypała z swemi zdolnościami geograficznemi. Jak wiadomo, geografia jest już stale słabą stroną »Katowicerki«, gdyż niedawno jeszcze, z okazyi ślubu p. Jana Kowalczyka, pomyliła Kraków z Poznaniem, krótko potem znów ogłosiła światu, że Inowrocław znajduje się w Galicyi, lecz wszystko to jeszcze nic wobec tej fantazyi geograficznej, na jaką się zdobyła w niedzielnym numerze. Otóż nie mniej nie więcej, tylko pomięszała Afrykę z Azyą, i to kolonie niemieckie w zachodnio-południowej Afryce, gdzie to Niemcy po stepach uganiają się za murzynami, — z Portem Artura, gdzie toczy się krwawa walka między Rosyą z Japonią.

»Katowicerka« napisała w niedzielnym numerze bardzo piękny artykulik o pogromie (?) murzyńskiego szczepu Witbojów, którzy pobici przez niemieckie wojska kolonialne, uciekli daleko na wschód przed ścigającymi ich Niemcami. »Katowicerka« tak się przejęła tą radosną nowiną, że patrząc za uciekającymi murzynami na wschód, a życząc sobie, aby jak najdalej uciekli, ujrzała aż — Port Artura. Chcąc bowiem opis o ucieczce murzynów uczynić bardziej zrozumiałem, dołączyła »Katowicerka« do niego mapkę geograficzną, lecz nie czasem zachodnio-południowej Afryki, tylko Portu Artura, gdzie widocznie w swem uniesieniu radosnem ujrzała już uciekających i ściganych przez Niemców murzynów.

Widać stąd, że szowinizm działa chorobliwie nie tylko na umysł, ale czasem także na oczy.

— Nowa ulica między ulicą poprzeczną a placem Fryderyka, w przedłużeniu prowadzącej od dworca kolejowego ulicy dyrekcyjnej, została już dla publiczności otwartą. Pomimo że rozmaite prace jeszcze tam wykonują, ruch na tej nowej ulicy jest bardzo ożywiony, dowodząc, jak była konieczną.

Król. Huta. Tutejszy nauczyciel Wewiorka otrzymał od rejencyi opolskiej nagrodę za skuteczne propagowanie niemczyzny w szkole. Pan Wewiorka wsławił się podobno szczególnie przez stworzenie nowego systemu w niemieckim śpiewie szkolnym, który to system, jak piszą gazety niemieckie, uzyskał nawet uznanie za granicą — ale chyba u Niemców tylko.

— Pod zarzutem podpalenia własnego domu aresztowano w pobliskim lesie właściciela domu Ochmanna. Gdy żandarm zbliżył się do niego w celu aresztowania go, Ochmann dobył rewolwer i strzelił do żandarma cztery razy, lecz wszystkie strzały chybiły. Żandarm w obronie swej również strzelił z rewolweru i zranił Ochmanna w ucho, który na razie zdołał uciec, lecz jeszcze wieczorem tego samego dnia przyaresztowano go i umieszczono chwilowo w więzieniu w Bismarkhucie. Wykluczonem nie jest, że Ochmann choruje na umyśle.

Szarlej. Niebezpieczna choroba zdrętwienia szyi z kurczowem drganiem rąk i nóg, która od niejakiego czasu szerzy się w powiecie bytomskim, mianowicie w Król. Hucie, pojawiła się w zeszłym tygodniu także i tutaj, jak stwierdzili lekarze. Na chorobę tę zmarło tutaj 4-letnie dziewczę pewnego nauczyciela.

Chropaczów. Według tegorocznego zestawienia liczy gmina tutejsza 6477 mieszkańców, a obwód dominialny 2226. W roku ubiegłym było w gminie 6297, a w obwodzie dominialnym 2100 mieszkańców. Zatem w ciągu roku przybyło razem przeszło 300 mieszkańców.

Zabrze. Połączenie gmin Starego Zabrza, Małego Zabrza, Doroty i obwodu dominialnego przyjdzie do skutku już nieodwołalnie, gdyż w sobotę zgodziła się jako ostatnia także rada gminna Małego Zabrza na projekt rządowy 14 głosami przeciwko 4. Za przejęcie obwodu dominialnego przez nowo utworzyć się mającą gminę zabrską zapłaci książę Donnersmark wprawdzie 675 tysięcy marek odstępnego, ale za to z powodu zupełnej zmiany stosunków podatkowych płacić będzie huta Donnersmarka w przyszłości rocznie 50—60 tysięcy marek mniej podatków, tak że powyższy jednorazowy wydatek w kilkunastu latach zostanie powetowany.

Gliwice. W niebezpieczne ręce dostał się mularz Adolf Włodacz, gdy w sobotę wieczorem wszedł na podwórze oberżysty Kaliny na Nowym Świecie. Nagle bowiem obstąpiło go trzech młodych chłopaków, od 18—20 lat, którzy rzuciwszy go na ziemię obrabowali go do szczętu. Podczas gdy dwóch trzymało go za nogi i głowę, aby się nie mógł poruszyć, trzeci starał się wydobyć mu z kieszeni portmonetkę, a gdy W. się ręką bronił, pokaleczono mu rękę nożem, tak że musiał zaniechać oporu. Napastnicy zabrali mu 15 mk. pieniędzy i butelkę z wódką, poczem uciekli niepoznani.

Żory. Nagła śmierć zaskoczyła robotnicę Karolinę Trimann. Gdy wracała z targu do domu, w drodze rażoną nagle została paraliżem, i śmierć nastąpiła na miejscu.

Rybnik. W ostatnim czasie kursują tutaj znów podrobione pieniądze. U pewnego piekarza przy ul. żorskiej dał ktoś fałszywą dwumarkówkę, a na drugi dzień chciano to samo powtórzyć u innego piekarza, lecz tam oszustwo na czas poznano. Atoli pomimo wszelkich poszukiwań oszusta dotąd przychwycić nie zdołano. Przypuszczać należy, że fałszerze będą się starali puścić w obieg podrobione pieniądze i gdzieindziej, zatem ostrożnie przy obieraniu pieniędzy.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Zdobycie fortu Tunkwanszan.

Londyn. Zdaniem tutejszych dzienników jest zdobycie fortu Tunkwanszan przez Japokczyków wypadkiem niezmiernej doniosłości. Fort ten położony jest na grzbiecie górskim zwanym Drakonowym. który stanowi wschodnie skrzydło fortyfikacyi Portu Artura i uchodził dotychczas za nie do zdobycia. Przez zajęcie tego fortu, Japończycy rozerwali i tę linię obronną i mogą obecnie ostrzeliwać z większym jeszcze skutkiemi nne forty i miasto.

Do »Daily Telegraph« donoszą: Japończycy dokonali zdobycia fortu Tunkwanszan w ten sposób, że wykopali dwa tunele, długie na 40 sążni pod jego eskarpami. Następnie podłożyli tam wielką ilość dynamitu, który wybuchając, zniszczył całe wnętrze fortu. Wybuch nastąpił w niedzielę po południu o godzinie 2 z strasznym wprost skutkiem.

Nowy sukces.

Londyn. Donoszą tu, że na zachodnim skrzydle powiodło się Japończykom zdobyć ufortyfikowane wzgórze, ondalone 1000 metrów od fortu Taijangken. Na zdobytym poprzednio północnym forcie Tunkwanszan ustawiono już ciężkie działa pozycyjne.

Atak na »Sebastopol«.

Tokio. Armia, oblegająca Port Artura, nadesłała opis ataków na »Sebastopol«: »Oficerowie Jezo i Nagakara wywołali podczas ataku niesłychany podziw swą śmiałością. Jezo zdołał swoim torpedowcem tak blisko dotrzeć pod »Sebastopol«, że marynarze słyszeli rozmowy Rosyan na pancerniku. Jezo wyrzucił jednę torpedę, a następnie, podpłynąwszy jeszcze bliżej, drugą. — Nagle granat rosyjski rozerwał dzielnego komendanta na kawałki. Porucznik Nagakara pospieszył na pomoc torpedowcowi, znajdującemu się w niebezpieczeństwie, i choć w jego torpedowiec uderzyło kilka granatów, zdołał uratować na swój pokład załogę owego torpedowca. Do wykonania ataku na »Sebastopol« zgłosiło się więcej ochotników, aniżeli ich można było użyć.

Londyn. Z Tokio donoszą, że pancernik »Sebastopol« już zatonął.

Walki nad rzeką Szah.

Tokio. Z głównej kwatery japońskiej armii mandżurskiej donoszą pod datą wczorajszą. Japońskie straże przednie były w nocy na 17 b. m. trzy razy atakowane. Nieprzyjaciela wszędzie odparto. Dnia 18 b. m. oddała nieprzyjacielska artylerya 80 strzałów na nasze pozycye w pobliżu mostu kolejowego na rzece Szah, nie wyrządziła jednak żadnej szkody.

Powrót admirala Togo.

Tokio. Admirał Togo powierzy prawdopodobnie blokadę Portu Artura jednemu z młodszych admirałów a sam powróci do Tokio, gdzie cesarz zamierza mu zgotować owacyjne przyjęcie.

Krwawa demonstracya.

Berlin. O ostatnich demonstracyach ulicznych w Petersburgu donoszą do dzienników tutejszych jeszcze następujące szczegóły: Policya konna, nie wezwawszy wpierw tłumu do rozejścia się, w galopie uderzyła na demonstrantów i rąbała lub płazowała pałaszami po głowach i plecach, nie zważając na to, czy ma przed sobą mężczyzn lub kobiety. — Wśród brutalnego tego ataku straszne rozgrywały się sceny. Kilkanaście studentek odniosło ciężkie rany. Zajścia te przypominały pod każdym względem postępowanie policyi za czasów Sypiagina i Plehwego.

Samodzierżawie przedmiotem spadku.

Londyn. Z Petersburga donoszą do gazet londynńskich:

Epoka reform, która w dniu 19-go listopada rozpoczęła się kongresem ziemstw, we czwartek zamknięta została ukazem carskim, odrzucającym projekty konstytucyi. Słychać, że car miał oświadczyć:

»Otrzymałem »samodzierżawie« w spadku po przodkach, postanowiłem więc przekazać je nieuszczuplone mojemu synowi«.

Car poprzednio wysłuchał wszystkich, nieraz sprzecznych, zdań wielkich książąt i ministrów.

Sprawy towarzystw.

Gladbeck. Towarzystwo św. Barbary donosi swoim członkom, iż w święto św. Szczepana o godz. 3½ po południu odbędzie się posiedzenie, na które zaprasza się jak najuprzejmiej. Podczas posiedzenia wolne piwo.

Zarząd.

Bracia Barasch

Bytom G.-Ś.

Z powodu wielkiego natłoku nie jesteśmywstanie, wyznaczonych w naszym inseracie z dnia 17. grudnia **podarków gwiazdkowych** natychmiast przy zakupnie rozdawać. Aby jednak **życzeniom** naszych odbiorców zadość uczynić, wydajemy **kwity** upoważniające do odbierania podarków później.

Proszę żądać kwitów podarkowych

przy zakupnie od 3.00, 5.00, 6.00, 10.00, 15.00, 20.00, 30.00 mk. itd.

Proszę żądać!

przy zakupnach

od **3,00** mk. począwszy

kwit podarkowy!

Owe kwity można zażądać przy każdorazowem zakupnie od 3 marek i takowe zbierać. Według ogólnej wartości kwitów wyznacza się podarek. Gdyby jeden lub drugi podarek się nie podobał, chętnie zmienimy takowy na inny w tej samej wartości, podług wyboru.

Za kwity w wartości aż do:

3 mk. otrzyma się: parę elegenckich **figurek luksusowych**

6 mk. otrzyma się: elegancką puszkę niklową do masła albo do Caces

10 mk. otrzyma się: elegancką puszkę niklową do masła z nożem

15 mk. otrzyma się: elegancki **album do fotografii**

20 mk. otrzyma się: elegancki serwis do piwa lub kawy na 6 osób

30 mk. otrzyma się: eleg. **zegar stojący** z dobrym werkiem

40 mk. otrzyma się: eleg. tacę majolikową z nikl. ręczk. i brzeg.

50 mk. otrzyma się: parę eleg. dużych **figur metalowych.**

Podarki przedstawiają wartość mniejwięcej 10 proc. od zakupna.

Kwity można od 27-go grudnia pocz. od godz. 10 rano dziennie zmieniać na podarki.

Pierniki

od Henryka Haeberlein z Norymbergii,

Brunatne pierniki nr. 2	paczka 6 sztuk	15 fen.
Brunatne pierniki nr. 18	„ 6 „	25 fen.
Najl. bazylejskie pierniki nr. 2	„ 6 „	25 fen.

Wolna jazda do Bytomia G. S.

Przy zakupnie conajmniej od 10 mk. zwracamy za **zwrotny bilet III klasy** w Górnośląskim obwodzie przemysłowym albo za podróż kolejką tam i z powrotem. Bilety muszą być przedłożone w celu odstęplowania.

Pierniki.

Najlepsze białe pierniki nr. 3	paczka 6 sztuk	28 fen.
Najlepsze białe pierniki nr. III a.	paczka 6 sztuk	31 fen.
Bazylejskie (śląski fabrykat)	paczka 12 sztuk	14 fen.
Czekolada w kawałki pod gwarancyą czysta ¼ funta		17 fen.

Ozdoba na choinkę kakes ¼ funta **11** fen.

Świeczki na choinkę karton po 24 i 30 szt. **32** i **27** fen.

Cukierki na choinkę fondant gładkie i oblew. czekoladą ¼ funta **25** i **18** fen.

Największy wybór **w zabawkach.**

Codziennie otwarte (do 24-go grudnia) aż do godz. 10-tej wieczorem.

Największy wybór **praktycznych podarków** dla każdego.

Materye na suknie Roby po 6 metrach w eleganckich kartonach **7,95** mk. **6,95** mk. **5,95** mk. **4,95** mk. **3,98** mk. **2,98** mk. **2,45** mk. **1,98** mk.

W najmodniejszych tkaninach i wzorach, stósowne na suknie domowe, na ulice i strojne.

Baczność! około 500 metrów muślinu czysta wełna najmodniejsze paski i kropki **68** fen.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Hakatyzm na zebraniu gminnem.

Od Turawy (w powiecie Opolskim) piszą do »Gazety Opolskiej«: Przed kilku tygodniami mieliśmy obierać zarząd gminny, t. j. sołtysa i ławników. Postanowiliśmy więc wybrać na sołtysa chałupnika W. Barcika, który też większością głosów przeszedł. Gdy dotychczasowy sołtys p. Dawid jako przewodniczący wyborów, wybór miał potwierdzić, podniósł protest, że wyborcy mieli coś mówić w lokalu jeden do drugiego, i wybór unieważnił, i nie przyszło dalej do głosowania. I teraz znów po paru tygodniach, t. j. w poniedziałek, dnia 12 bm. nastąpił nowy wybór, aż tu, o dziwo, zjawia się pan hrabia Garnier (z Turawy) jako amtowy i prawi nam obszerną mowę i wzywa nas stanowczo, że mamy wybrać sołtysa zdatnego, a nie takiego, co się zbyt polityką zajmuje, i też nie żadnego »polskiego agitatora«, iż się teraz niepokój robi, więc żeby się to raz na zawsze skończyło. Dalej prawił, że przed 50 laty nie było słychać o takim niepokoju, jak dziś, więc że on jako amtowy ma prawo wybór potwierdzić albo nie. W tem chciał się hrabia ulotnić, gdy naraz powstał jeden z zastępców gminy, p. Barcik, i dał mu w odpowiedzi, że chcielibyśmy wiedzieć, kto ten niepokój robi. My przecież nasze obowiązki wypełniamy sumiennie, ślemy nasze dzieci na niemiecką naukę i nie jesteśmy przeciwni temu, żeby się też po niemiecku nauczyły, ale swój język jako ojczysty muszą nasze dzieci zachować. A że agitacya mogła być, nie zaprzeczamy, to się mogło dziać przy wyborach, to był nasz obowiązek. A cóż to za wielkopolska agitacya była, kiedy centrum było naszą partyą, a innego stronnictwa my się nie trzymali i t. d. — (Panu hrabiemu i partya centrowa pewnie nie jest na rękę; jest on bowiem ewangielikiem, tylko ojciec jego był jeszcze katolikiem, ale z polityczną partyą centrową katolicka też już nie trzymał, lecz z rządowcami. — Red.) Na to odpowiedział pan hrabia, że po polsku mówić wolno, nikt tej mowy nie chce wykraść. (Nie, nie, — ale wielu ją chce otwarcie i gwałtem stłumić i wytępić. — Red.) że on sam mówi po polsku, tylko nie trzeba uprawiać agitacyi. Potem sobie poszedł.

Teraz, mili czytelnicy, przychodzi rzecz najważniejsza. Tu amtowy mówił, że wolno po polsku mówić, a ledwie amtowy drzwi zamknął, dotychczasowy sołtys p. Dawid, który przez lat 18-ście zawsze po polsku przemawiał do nas, naraz odezwał się po niemiecku: »Jetzt ruhig, jetzt fängt die Wahl an« — i chce pismo po niemiecku czytać bez tłomaczenia. My go napominamy raz, drugi i trzeci, że jeśli nie będzie tłomaczył, głosować nie będziemy, że my nie jesteśmy Niemcami. Na to powiada znów po niemiecku: »Ja ich darf nicht und wir sind Deutsche hier (przytem bije się w piersi und keine Polen.«

Tak my się znowu rozeszli, ale bardziej rozgoryczeni niż pierwszym razem. Zobaczymy, co dalej z tego wypadnie. Przecież się pan landrat nad tem zastanowi i tę sprawę — mamy nadzieję sprawiedliwie rozsądzi.

Jeden z wyborców.

Wiadomości literackie.

Dopiero co ukończone znakomite dzieło

„Encyklopedya Staropolska Ilustrowana“

Zygmunta Glogera w czterech wielkich tomach, ozdobnie oprawnych, kosztuje 40 marek. Na składzie ma ją księgarnia »Górnoślązaka«. Ktoby sobie życzył, niech się do nas zgłosi.

Uświadomienie ludu

jest najważniejszem zadaniem pism polskich. Cel ten jednak tylko wtenczas osiągnięty być może, jeżeli w każdym domu polskim znajdzie się szczerze polska gazeta. Komu więc zależy na tem, aby szerokie masy ludu polskiego podnieść pod względem oświaty narodowej i obywatelskiej, ten niech rozpowszechnia szczerze polskie pisma. Jest to zadanie bardzo wdzięczne, a tem łatwiejsze, że cena pism naszych jest bardzo niska.

»Górnoślązak« wraz z bezpłatnym dodatkiem »Rodzina chrześciańska« kosztuje na 3 miesiące 1 markę 60 fen., z odnoszeniem 45 fen. więcej.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Januar, Februar, März (das I. Quartal) 1905) die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska“

für zusammen 1,60 Mk., mit Abtrag 2,02 Mk.

Imię i nazwisko): ....

Mieszkanie): ....

Obige M.......... erhalten zu haben, bescheinigt

...................., den....................190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wyciąć, wypełnić i oddać wraz z pieniędzmi na poczcie.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Kto chce kupić praktyczny

podarek gwiazdkowy,

niech się zwróci do firmy

Münzer & Adler,

ul. Cesarza 7. **Król. Huta** ul. Cesarza 7.

Tam otrzyma za tani pieniądz modną i elegancką

garderobę męską i chłopięcą,

wyrabiana **tylko z trwałych materyi, wyśmienite leżenie.**

Nasz **bogato zaopatrzony skład i ściśle stałe,** choć **zadziwiająco niskie ceny,** podane na każdej sztuce w dokładnych liczbach, aby wykluczyć wszelkie wyzyskiwanie, dają korzyści, jakich nie daje żadna konkurencya na miejscu.

Poniżej kilka przykładów:

Zimowe jupy dla panów, fency od 5⁵⁰ mk. pocz.

Zimowe jupy dla panów, podszewka kalmuk. welur, pled. od 6 do 19 mk.

Zimowe palta dla panów, double i eskimo od 14 do 18 mk.

Eleg. modne palta zimowe, wełn. eskimo i materye w kratki od 19 do 45 mk.

Zimowe ubrania dla panów z trwałych materyi od 17 mk. pocz.

Kołnierze na słotę,

spodnie, ubrania dla chłopców,

jupy dla młodzieńców,

palta dla chłopców i młodzieńców

w ogromnym wyborze.

Filie: Bytom, Rynek. Zabrze, Hüttenstr.

Bytom, Rynek. Filie: Zabrze, Hüttenstr.



Słabe oczy!

Wypróbowany środek do wzmacniania wzroku **Fluco's Augentrost** but, 50 fen. Do nabycia.

Bytom: W. Staniszewski, G. Strempel.
Bogucice: B. Długiewicz.
Gliwice: R. Gleich.
Józefowiec: F. Szymański.
Laurahuta: H. Kalus.
Mikołów: W. Kleemann.
Mysłowice: W. Richter.
Racibórz: C. Roederer.
Rybnik: V. Proske.
Świętochłow.: St. Kowalczyk.
Zaborze: R. Hammer.
Zabrze: C. Jockel.
Załęże: W. Długiewicz.

Wielka sprzedaż obuwia

po bajecznie nizkich cenach.

Bytom G.-S. **B. Cohn** Bulwar 24.

Zupełna wyprzedaż

mego

składu obuwia.

Król. Huta **B. Cohn** ul. Cesarza 14.

Donoszę moim Szan. odbiorcom, że daję **od talara 15 fen. rabatu.** Do tego dodaję: czekoladę, cukierki i cygara, co razem wynosi nieomal

10% rabatu.

N. Horwitz, Zaborze A, naprzeciwko kościoła.

W **Brzezince** pod Mysłowicami jest

bauplac

przy kościele do sprzedania. Bliższych wiadom. udzieli eksp. »Górnoślązaka« nr. **1425.**

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte i niedarte

lub także

gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,

niech idzie do

największego śląskiego składu pierza

H. Herzberga w Zaborzu,

lub niech pisze o próby. Odpłata dozwolona.

Filie

w Katowicach

u pani Süssmann

ulica Fryderykowska

u Guss'a.

w Gliwicach

ul. Wilhelmowska 27 I.

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Każda próba naszy dla bydła **haematogen aptekarza Seltena się opłaca.** Pobudza apetyt, powiększa ilość mleka i jego zawartość tłuszczu i zdrowie.

Na **Żory** ma wyłączną sprzedaż **Edmund Bender, Żory,** hotel Germania.

Żonaty **parobek do koni** może się zgłosić od 1 stycznia 1905. **Loebel Weissenberg,** cegielnia parowa, Katowice.

Kilku szachtmistrzów czyli **polierów** drenarskich poszukuje się. Zgłosz. wraz z kopiami świadectw nadsyłać do

inżyniera Jedrzejewskiego w Łęczycy w Król. Polskiem.

Na gwiazdkę

polecam jako podarki:

Sprzęty domowe i kuchenne,

maszynki do krajania mięsa, młynki do tarcia, noże i widelce, wagi domowe, skrzynki z narzędziami,

łyżwy, sanki

w najróżniejszem wykonaniu i po najróżniejszych cenach.

S. Wrzeszinski

Telefon 209. **skład żelaza** *Telefon 209.*

dawniej ***Igel***

Katowice, ul. Grundmanna 1.

Na święta gwiazdkowe

polecam wszystkie towary po zniżonych cenach.
Cukier twardy 25 fen. **Farynę** 24 fen.
Kawy wyśmien. 0,80, 1,00, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80 mk.
Rodzynki 40, 50, 60 fen.
Orzechy duże świeże 25 i 30 fen.
Margarynę do kołacza 60, 70 i 80 fen.
Tłuste 55 fen. **Śliwki susz.** 20, 25 i 30 fen.
Zabawki dla dzieci i Christbaumschmuck w wielkim wyborze.

Przy zakupnie gwiazdkowem odbierze każdy ścienny kalendarz na rok 1905 darmo.

Z szacunkiem

W. Jarantowski, Poręba, ul. Szkolna.

Stałym odbiorcom udzielam 15 fen. od talarka rabatu.

Otworzyłem

wielki skład obuwia i skòry

w własnym domu w **Lublińcu** na ul. Garnczarskiej gdzie się znajduje także redakcya »Straży nad Odrą«.

Mam na składzie najlepsze, najtrwalsze i najtańsze OBUWIE wszelkiego gatunku dla panów, pań i dzieci.

Naprzykład: **buty myśliwskie juchtowe** po **15,00 mk. buty kropowe** po **10,00 mk. buty dla rolników trwałe,** jakoteż **ciepłe trzewiki dla kobiet i dzieci.** Tak samo różne **pantofle pluszowe, aksamitowe, kordowe i skórzane** po zadziwiająco nizkich cenach.

Skóra, zole jako i wszelkie **przyrządy szewieckie** sprowadzam hurtownie i sprzedaję po cenach fabrycznych.

Karol Kudla, mistrz szewski.

Przyjmuję reparacye i wykonuję obstalunki na miarę prędko, gustownie i tanio.

Na nadchodzące Święta poleca

cygara, papierosy i tytunie

w każdej cenie i opakowaniu.

I. Malczewski

Katowice, ul. Pocztowa 8.

Karty i pocztówki

na święta Bożego Narodzenia i na Nowy Rok, powinszowania na imieniny i urodziny, książki kolorowe dla dzieci, powieściowe, naukowe i kościelne

poleca na nadchodzące święta **księgarnia „Górnoślązaka"** w Katowicach, ul. Młyńska 12.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną: Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szedzielorz w Bytomiu.